

# WILLIAM SZEKSPIR

JAK WAM SIĘ  
PODOBA

# William Szekspir

## Jak wam się podoba

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=23552386](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23552386)*

*Jak wam się podoba:*

### Аннотация

Wygnaawszy swojego brata z dworu, książę Fryderyk obejmuje tron we francuskim księstwie. Zezwala jednak pozostać we dworze Rozalindzie – swojej bratanicy, ze względu na to, że łączy ją wielka przyjaźń z jego córką. Rozalinda zakochuje się w Orlandzie, jednym z braci, będących pod opieką Fryderyka. Wkrótce zostaje wygnana przez władcę, a wraz z nią ucieka przyjaciółka – znajdują schronienie w Lesie Ardeńskim, w którym skrywa się również wypędzony król. Rozalinda przebiera się za chłopca i pod nową postacią utrzymuje kontakt z ukochanym. Jak wam się podoba to sztuka Williama Szekspira, która budziła wiele kontrowersji. Krytykował ją m.in. Lew Tołstoj – zarzucał, że za bardzo schlebia nieskomplikowanym gustom odbiorców. Ta komedia pasterska powstała w 1599 lub 1600 roku, opublikowano ją w 1623 w Pierwszym Folio. Z sielanki pochodzi jeden z najśłynniejszych cytatów z Szekspira: „Świat jest teatrem, aktorami ludzie, którzy kolejno wchodzą i znikają”.

# Содержание

Wstęp	4
Jak wam się podoba	11
AKT PIERWSZY	13
SCENA I	13
SCENA II	24
SCENA III	49
Конец ознакомительного фрагмента.	51

# William Shakespeare

## Jak wam się podoba

### Wstęp

Jest to pasterski dramat – sielanka, odgrywająca się w jakimś idealnym lesie, na łonie matki natury, której zdrowy oddech ma wszystkie choroby cywilizowanego żywota uleczyć, wszystkie wady i zepsucie naprawić, ludzi dworactwem, sztucznym życiem zgangrenowanych do zdrowia i rozumu przywrócić. Aż do XVIII w. ludzie się marzeniami takich sielanek bawili, a nasz książę Panie Kochanku<sup>1</sup> odgrywał w Albie coś podobnego, chodząc w słomianym kapeluszu.

Bywa tak źle czasem, smutno, niewygodnie na tym świecie, że człowiek ma ochotę uciec zeń do krainy marzeń choćby na chwilę i póki trwa teatralne przedstawienie.

Komedia ta – to najosobliwsza w świecie tkanka: niebywała jakaś kraina, stosunki niemożliwe, a wśród nich ludzie z ciała i kości, najrzeczywistniejsi, najdotykalniej prawdziwi.

Rzecz dzieje się nie wiedzieć gdzie, a płacze **jak się wam podoba** albo raczej jak się podobało fantazji poety, nietroszczącego się bynajmniej o żadne w świecie prawdopodobieństwa formy. Składa się z kontrastów, świeci

---

<sup>1</sup> książę *Panie Kochanku* – Karol Radziwiłł (1734–1790). [przypis edytorski]

i żyje dowcipem, a główny interes polega na dialektyce w poglądach na ludzkość, jej sprawy, uczucia, serca i namiętności.

Goethe już uczynił tę słuszną uwagę, że u Szekspira często bardzo sceniczna budowa jest zupełnie zaniedbaną, układ rzeczy podrzędny; rusztowanie znika pod tymi bogatymi oponami, które na nich zawiesza humor, dowcip, filozofia życia, blaski słowa i poezji kwiaty.

W pasterskiej bajce *Jak się wam podoba* nie trzeba szukać scen dramatycznych, ale jak w kalejdoskopie bawić się coraz nowymi barwami, które się z sobą spotykają, aby jedna podnosiła drugą. Panuje tu **słowo**, a nie czyn. Gdyby dziś kto na scenę dał sztukę tak swobodnie złożoną z rozmów, choćby pełnych dowcipu, nasza społeczność znużona i znękana, dla której słowo jest startą monetą, nie wysłuchałaby cierpliwie ani połowy tego marzenia, tej muzyki, tej mozaiki myśli – tak fantastycznie sklejoną.

Za czasów Szekspira wiele rzeczy było nowych i śmiałych, a słowo po długiej niewoli rozpoczynało dopiero odzywać się jako śmielszy tłumacz głowy i serca – dziś słyszeliśmy to wielokrotnie i do syta.

Powieść służąca za rusztowanie jest sobie bajką o królach, o królewnach, o trzech braciach, z których jeden poniewierał drugim, gdzieś zapożyczoną i przemalowaną przez wielkiego artystę swobodnie, można by powiedzieć zuchwale – ale osnowa tu najmniej znaczy. Wszystko to bogata opona okrywa.

Szekspir pisał tę sielankę w drugiej epoce, gdy był

najczynniejszym. Tytuł jej: *As you like it* znajdujemy w rejestrach księgarzy (Stationer's Hall) razem z *Henrykiem V* i *Wiele hałasu o nic*, z tą uwagą dodaną, że ogłoszenie zawieszono zostało. Pierwsze dwie jednak były później drukowane, a *Jak się wam podoba* wyszło dopiero w wydaniu zbiorowym 1623 r. Meres w 1598 r. nie wspomina o tej komedii, a jest w niej przywiedziony<sup>2</sup> wiersz z Marlowe'a, *Hero i Leandra*, poematu, który drukowany był dopiero w r. 1598.

Można by ją więc odnieść prawie z pewnością do r. 1599. Tradycja powiada, że sam poeta grał w niej rolę starego sługi Adama. Podanie to, z ust żyjącego jeszcze brata Szekspira za Karola II zaczerpnięte, Oldys tak opisuje:

„Jeden z najmłodszych braci Szekspira, który dożył późnego wieku, imieniem Gilbert, po przywróceniu Karola II, miał we zwyczaju na teatr uczęszczać. Główni aktorowie ówczesni, okazując mu jak największe uszanowanie, starali się od niego coś dowiedzieć o bracie i z największą ciekawością dopytywali o szczegóły, najbardziej zaś o grę dramatyczną Williama. Ale Gilbert już tak był wiekiem złamany, a słabość mu pamięć odjęła, że nie bardzo mógł dobrze odpowiadać na czynione pytania. Zaledwie można było z niego wydobyć jakieś wspomnienie ogólne, nieokreślone i prawie starte, że raz widział Willa grającego w jednej ze swych komedii rolę starca zgrzybiałego. Miał on brodę długą, a wydawał się tak osłabionym, tak przybitym, tak zaledwie mogącym się poruszać,

---

<sup>2</sup> przywiedziony – przytoczony, zacytowany. [przypis edytorski]

że druga osoba nieść go musiała i sadzać przy stole, u którego liczni siedzieli współbiesiadnicy – jeden z nich śpiewał piosenkę.” Z tego się domyślono roli Adama.

Dosyć nudna powiastka moralna, za czasów Szekspira popularna bardzo, myśl do tej fantazji podała. Widzieliśmy, że przedmioty brał tak zawsze poeta z tej skarbnicy, do której ogół był nawykły, z której popularnymi postaciami był oswojony. Powieść Thomasa Lodge'a z r. 1590–1592 ma tytuł:

*Rosalynde, Euphues golden Legacie, found after his death in his Celi at Silexedra, Requeathed to Philautus Sonnes, nursed up with their Pather in England. Fetchet from the Canaries by T. L. Gent.*

Starsza jeszcze powieść, która służyła za materiał Thomasowi Lodge'owi, zowie się: *The Coke's Tale of Gamelyn*.

W niektórych scenach Szekspir trzymał się pierwszego wzoru, w innych Lodge'a.

Jesteśmy w stolicy jakiegoś idealnego księstwa, w którym panuje książę Fryderyk, wypędziwszy swojego brata. Brat ten, jak w ogóle wszyscy wygnańcy w dramacie, schronił się do Puszczy Ardeńskiej na łono natury i znosi bardzo filozoficznie to nowe położenie, czas spędzając na przyjemnych gawędkach. Tymczasem w dawnej jego stolicy pozostała córka Rozalinda przez przyjaźń dla ciotecznej swej siostry, córki Fryderyka, bawi przy niej na dworze uzurpatora. Dramat rozpoczyna się sceną między braćmi, starszym Oliwerem i Orlandem będącym u niego na opiece. Oliwer, idąc za przykładem z góry, Orlanda

rad by się pozbyć, wychowuje go na parobka i czyha na jego zgubę. Jest to, obyczajem ówczesnym, zdwojenie dramatu przez przeniesienie go w inną sferę, do czegośmy nawykli. Orlando, którego wychowanie było zaniedbane, zachował jednak w sobie moc ducha, a przy tym siłę pięści, która też do pogardzenia nie jest. Zaraz w początku dramatu, gdy brat zasadza nań siłacza, z którym się ma potykać, Orlando zabija atleotę. Musi jednak natychmiast uchodzić, gdyż stary, wierny sługa Adam ostrzega go, że brat chce dla pozbycia się go spalić z nim razem dom, w którym ma nocować. On więc i stary sługa udają się razem do lasu.

Wprzód jednak przytomne są jego walce z atleotą i dwie księżniczki, a Rozalinda, córka wygnańca, żywo się zajmuje nieszczęśliwym młodzieńcem, który także w niej się rozmiłowuje. Prawie współcześnie z Orlandem ucieka też do tej samej puszczy wypędzona przez stryja Rozalinda, ale z nią razem uchodzi przywiązana do niej córka księcia. W lesie tym znajdują się więc wszyscy, których społeczność pozbyć się chciała, wśród pasterskiej obyczajów prostoty. Życie tu spędzają, jak przystało bohaterom sielankowym, na śpiewach, rozmowach i na sielskich biesiadach pod drzewami. Orlando, błądząc po lesie, na drzewach pisze wiersze do Rozalindy, ta, przebrana za chłopca, niepoznana, bawi się, wyciągając z niego wyznania gorących uczuć dla siebie. Sama zapoznaje się z nim w postaci paza, ukrywa swą miłość, gdy wtem Orlando w lesie znika. Zakrwawiona chustka każe się domyślać, że go zwierz pożarł

dziki.

Rozalinda mdleje i zdradza **pleć swoją**. W puszczy tej czarodziejskiej, wracając do stanu natury, spotykają się w końcu wszyscy. Oliwer, wyrodny brat Orlanda, wygnany przychodzi tu także i niedolą nawrócony staje się najczulszym bratem. Powietrze lasu uzdrowia i nawraca. Żałującemu za przeszłe grzechy Celia, córka księcia, jest w nagrodę przeznaczoną.

Nawraca się w końcu tchnieniem tej uzdrawiającej natury nawet książę Fryderyk, który z wojskiem ogromnym ciągnie tu, aby zabić ukrywającego się brata, spotyka na kraju lasu pobożnego pustelnika i – pełen skruchy zrzeka się dobrowolnie nieprawnie zagarniętej władzy. Las ten leczy wszystkie zachcianki, jedna wszystkie nienawiści, darzy szczęściem i spokojem. Ten las – to natura.

W tej idealnej naturze długo jeszcze potem szukano leków na choroby społeczne, wierzono w tę utopię, nie bacząc, że stan natury jest stanem zwierzęcym. Ale w tej naturze tkwiło skryte wspomnienie biblijnego Raju – odwiecznego marzenia ludzkości, tęsknoty za stanem jakimś doskonałości i błogości, leżącym niestety poza warunkami życia rzeczywistego.

W powieści Lodge'a zakończenie jest odmienne. Dwaj bracia Gerismond i Thorismond, staczają walną bitwę, uzurpator zostaje zwyciężony. W sielance zwycięża go słowo wyszłe z łona natury. Szekspir jest logiczniejszym, obraz jego jednolitszym. Raz wyszedłszy za granicę rzeczywistości do tego lasu – siłą jego rozstrzygać trzeba było wszystko.

Powiedzieliśmy wyżej, że sielanka cała jest w **słowach** i tych słów dialektyce. Wyśmienity błazen Probierczyk i dworzanin króla wygnanego, melancholiczno-szyderski Jakub – są kontrastem dwóch na świat różnych poglądów. Probierczyk, śmiejąc się, wszystko bierze lekko, Jakubowi czarno i obrzydliwie świat się wydaje. Liczba osób do tej dialektyki użyta jest dosyć znaczna. Oprócz wspomnianych osób, mamy jeszcze parę na dworze księcia Fryderyka, w lesie proboszcza Oliwera (Psujteksta), pasterzy i pasterki, wieśniaków i samego nawet Hymena występującego osobiście. Wśród tego natłoku jednak Probierczyk i Jakub najwięcej zajmują, są najwydatniejsi, tak jak nad typami niewieściami góruje piękna Rozalinda, w której uczucie i rozum, wdzięk niewieści i energia cudnie się z sobą kojarzą.

Sielankowe dramaty ówczesne, po większej części patetyczne i ckliwe, Szekspir dowcipem i filozoficznymi poglądami umiał ożywić. Z tonu, z planu, z zakończenia można by wnosić, że sztuka na jakąś uroczystość, może weselną (Hymen), była przeznaczoną.

Po francusku przerobiła ją z właściwym sobie talentem pani George Sand, po niemiecku dla sceny Wilhelm Oechelhäuser. Rzadko jednak grywaną widzieć ją można. Jest to potrawa dla smakoszków, a i artyści, co by ją dla pieszczonych podniebień podjęli się przyrzadzić – musieliby stać na wysokości tej poezji nie dla wszystkich przystępnej.

# Jak wam się podoba

## **OSOBY:**

Książę wygnany

Fryderyk, brat księcia, przywłaszczyciel jego państwa

Amiens, towarzysz wygnanego księcia

Jakub, towarzysz wygnanego księcia

Le Beau, dworak Fryderyka

Karol, jego zapaśnik

Oliwer, syn Rolanda de Bois

Jakub, syn Rolanda de Bois

Orlando, syn Rolanda de Bois

Adam, sługa Oliwera

Dionizy, sługa Oliwera

Probierczyk, błazen

Oliwer Psujtekst, proboszcz

Koryn, pasterz

Sylwiusz, pasterz

Wilhelm, wieśniak zakochany w Odrej

Osoba przedstawiająca Hymen

Rozalinda, córka wygnanego księcia

Celia, córka Fryderyka

Febe, pasterka

Odrej, wieśniaczka

Panowie z dworu dwóch książąt, Paziowie, Strzelcy i inni

## Dworzanie

*Scena naprzód w bliskości domu Oliwera, później częścią na dworze przywłaszczyciela, częścią w Lesie Ardeńskim.*

# AKT PIERWSZY

## SCENA I

*Ogród przed domem Oliwera.*

*Orlando i Adam.*

### ORLANDO

O ile przypominam sobie, Adamie, testamentem zapisał mi tylko biedne tysiąc talarów; ale jak powiadasz, obowiązał mojego brata pod utratą błogosławieństwa, aby dobre dał mi wychowanie. Tu się zaczynają moje utrapienia. Brata mojego Jakuba wyprawił do szkoły, skąd złote dochodzą nas wieści o jego postępach; co do mnie, utrzymuje mnie w domu jak chłopca albo raczej trzyma mnie w domu bez utrzymania, bo można nazwać utrzymaniem szlachcica mojego urodzenia, co się nie różni od karmi wołu w oborze? Konie jego lepsze odbierają wychowanie, bo nie tylko na obroku tyją, ale zarazem tresowane są w maneżu przez drogo płatnych ujeżdźaczy; a ja, brat jego, w domu tym tylko na wzroście korzystam, za co bydlęta jego na jego gnoju tyle mu co ja są winne. Za to nic, które mi tak szcudrze udziela, postępowaniem swoim chciałby, zda się, wydrzeć to coś, które mi dała natura. Sadza mnie do stołu z

parobkami, miejsca należnego bratu nie daje, o ile w jego mocy, podkopuje moje szlachectwo przez takie wychowanie. Ta jest przyczyna mojego smutku, Adamie. Ale duch ojca, który, zdaje mi się, żyje w moich piersiach, zaczyna się buntować przeciw tej niewoli; nie chcę jej cierpieć dłużej, choć nie znam jeszcze środka, jakby się mądrze z niej wyswobodzić.

*Wchodzi Oliwer.*

**ADAM**

Otóż i pan mój, a brat wasz.

**ORLANDO**

Odejdź tylko na stronę, a usłyszysz, jak na mnie napadnie.

**OLIWER**

No, mospanie, co tu robisz?

**ORLANDO**

Nic nie robię, niczego mnie robić nie nauczono.

**OLIWER**

A więc, co tu psujesz, mospanie?

**ORLANDO**

Pomagam ci próżniactwem popsuć, co Bóg zrobił – twojego biednego, niegodnego brata.

**OLIWER**

Używaj więc lepiej czasu i zmarniej.

**ORLANDO**

Mamże<sup>3</sup> paść twoje wieprze i jeść z nimi plewy. Jakiż dział marnotrawnego syna przehulałem, abym w taką popadł nędzę?

**OLIWER**

Czy wiesz ty, gdzie jesteś, paniczu?

**ORLANDO**

O, bardzo wiem dobrze, tu, w twoim ogrodzie.

---

<sup>3</sup> *mamże* – konstrukcja z partykułą -że; znaczenie: czy mam. [przypis edytorski]

**OLIWER**

Czy wiesz ty, przed kim stoisz, paniczu?

**ORLANDO**

Lepiej, niż ten, przed którym stoję, wie, kto ja jestem. Wiem, że jesteś moim najstarszym bratem; posłuszny krwi głosowi, powinien być poznać we mnie brata. Zwyczaje świata dały ci wyższość nade mną dlatego, że jesteś pierwotnym, ale to prawo nie odbiera mi krwi mojej, choćby nas dwudziestu braci rozdzielało. Tyle jest we mnie ojca, co w tobie, choć wyznaję, że pierwszeństwo urodzenia stawia cię bliżej jego powagi.

**OLIWER**

Co to ma znaczyć, dzieciuchu?

**ORLANDO**

Powoli, powoli, starszy braciszku, jeszcze na to za młody.

*Chwyta go za gardło.*

**OLIWER**

Śmiesz się na mnie porywać, nikczemny gburze?

## **ORLANDO**

Nie jestem gburem, ale najmłodszym synem Rolanda de Bois<sup>4</sup>; on jest moim ojcem, a ten jest sto razy gburem, kto śmie utrzymywać, że taki ojciec gbura spłodził. Gdybyś mi nie był bratem, póty tej ręki nie spuściłbym ci z gardła, póki bym drugą nie wydarł ci języka za takie słowo. Sam się zelżyłeś.

## **ADAM**

Kochani panowie, trochę cierpliwości. Przez wzgląd na pamięć ojca pogódźcie się!

## **OLIWER**

Puść mnie!

## **ORLANDO**

Nie puszczę, póki mnie nie wysłuchasz do końca. Ojciec nakazał ci testamentem, żebyś mi dobre dał wychowanie, a ty wychowałeś mnie jak parobka; zaćmiłeś, przygasiłeś we mnie wszystkie szlacheckie przymioty; ale duch ojca mężnieje w

---

<sup>4</sup> *de bois* (fr.) – z lasu, leśny. [przypis edytorski]

moich piersiach i nie ścierpię tego dłużej. Albo więc daj mi ćwiczenie, jakie szlachcicowi przystoi, albo wypłać mi lichą sumę ojcowskim testamentem przekazaną, a pójdę z nią w świat szukać szczęścia.

## **OLIWER**

A potem zebrać, gdy wszystko przetrwonisz. Bardzo dobrze, paniczu, nie chcę się dłużej o los twój kłopotać. Będziesz miał, czego żadasz. A teraz, proszę cię, puść mnie!

## **ORLANDO**

Nie chcę cię krzywdzić więcej, niż moje dobro wymaga.

## **OLIWER**

Precz z nim i ty, stary kundlu!

## **ADAM**

Stary kundlu! To moja nagroda. Prawda, straciłem zęby na waszej usłudze. Bóg z moim starym panem! On by tych słów nie powiedział.

*Wychodzą: Orlando i Adam.*

## **OLIWER**

Czy to już tak? Przerastać mnie zaczynasz? Potrafię ja i bujność twoją wyleczyć, i tysiąca talarów ci nie dać. Hej! Dionizy!

## **DIONIZY**

*wchodząc:*

Czy wielmożny pan woła?

## **OLIWER**

Czy Karol, zapaśnik książęcy, nie był tu i nie chciał ze mną rozmawiać?

## **DIONIZY**

I owszem, wielmożny panie, stoi u bramy i natrętnie prosi o posłuchanie.

## **OLIWER**

Zawołaj go! *Wychodzi Dionizy.* Wyborny środek! Jutro zapasy.

*Wchodzi Karol.*

**KAROL**

Dzień dobry panu.

**OLIWER**

Kochany panie Karolu, co za nowe nowiny na nowym dworze?

**KAROL**

Nie ma na dworze nowin, prócz starych nowin, jak na przykład, że stary książę był wygnany przez młodszego swego brata, nowego księcia; że trzech lub czterech przywiązanych panów poszło z nim na dobrowolne wygnanie; ziemię ich bogacą nowego księcia, dał im też chętnie pozwolenie wędrowki.

**OLIWER**

A Rozalinda, córka księcia, czy także razem z ojcem wygnana?

**KAROL**

O nie, bo córka nowego księcia, jej krewna, z którą się wychowała od kolebki, tak ją kocha, że albowy z nią była na wygnanie poszła, albowy umarła, zostawszy bez niej.

## **OLIWER**

Gdzie zamierza osiąść stary książę?

## **KAROL**

Powiadają, że jest już w Lesie Ardeńskim, otoczony tłumem wesołych towarzyszy, z którymi żyje jak stary Robin Hood angielski. Słyszałem, że co dzień tam ściągają nowe stada młodych panów, gdzie im czas płynie bez troski, jakby w złotym wieku.

## **OLIWER**

Ale, ale, czy to prawda, że jutro pasujesz się w przytomności<sup>5</sup> młodego księcia?

## **KAROL**

Prawda niewątpliwa i to jest właśnie powodem moich odwiedzin. Słyszałem z boku, że młodszy brat wasz, Orlando,

---

<sup>5</sup> przytomność (daw.) – obecność. [przypis edytorski]

chce przebrany próbować się ze mną. W jutrzejszych zapasach idzie o mój kredyt, a kto mi się wymknie bez połamanych żeber, będzie mógł sobie wieszować. Brat wasz jest delikatny i młody; przez miłość ku wam nie chciałbym go poturbować, jak będę musiał dla mego honoru, jeśli stanie w szranki. Przychodzę więc w przyjacielskiej myśli uwiadomić was o wszystkim, żebyście mogli albo od zamiaru go odwieść, albo się nie gniewali na mnie, jeśli go spotka jaka nieprzyjemność, której sam szuka mimo mej woli.

## **OLIWER**

Dziękuję ci, Karolu, za ten dowód miłości, którą, zobaczysz, jak sownie zapłacę. I ja także słyszałem o projektach mojego brata i starałem się pobocznie z głowy mu je wybić; ale ani chciał słuchać. Powiem ci otwarcie, Karolu, że nie ma w całej Francji upartszego młokosa; ambitny, zazdrosny cudzych talentów. Czy uwierzysz? Knuje tajemne spiski przeciw mnie, swojemu rodzonemu bratu. Rób więc, co ci się podoba. Wszystko mi jedno, czy mu kark, czy mu palec ukrećisz. Radzę ci nawet mieć się na baczności, bo jeśli go ty tylko poturbujesz lub on świętego nie odniesie nad tobą zwycięstwa, to albo truciznę ci zada, albo tajemnymi praktykami nastawać będzie na ciebie, póki w ten lub inny sposób życia ci nie odbierze. Wierzaj mi, a prawie ze łzami to wyznaję, nie ma dziś pod słońcem człowieka, co by tak był młody, a tak przewrotny. Mówię o nim z braterską względnością,

bo gdybym chciał ci go w całej nagości przedstawić, ja bym płakać i rumienić się musiał, a ty byś bladł z podziwienia.

## **KAROL**

Rad jestem, że do was przyszedłem. Jeśli się jutro pokaże, dostanie, co mu się należy, bo jeśli on jutro będzie mógł o własnych siłach nogę za nogą postawić, wyrzekam się zapasów na zawsze. A teraz Pan Bóg z wami.

*Wychodzi.*

## **OLIWER**

Bądź zdrow, dobry Karolu. A teraz trzeba będzie podrażnić jeszcze mojego zucha. Spodziewam się, że koniec jego zobaczę, bo dusza moja, nie wiem dlaczego, nienawidzi go nad wszystko. A przecie to chłopiec tak łagodny; uczony, choć bez szkolnego ćwiczenia; pełny szlachetnych myśli; kochany przez wszystkich, jakby ich zaczarował; tak podbił serca świata, a nade wszystko własnych moich ludzi, którzy go najlepiej znają, że ja, brat starszy, tylko drugie trzymam miejsce. Ale to nie potrwa długo; zapaśnik poradzi wszystkiemu. Trzeba mi tylko teraz podjudzić wyrostka i to bez zwłoki.

*Wychodzi.*

## SCENA II

*Trawnik przed pałacem księcia.*

*Rozalinda i Celia.*

**CELIA**

Proszę cię, Rozalindo, kochana kuzynko, bądź wesołą.

**ROZALINDA**

Droga Celio, i tak już pokazuję więcej wesela, niż go mam w sercu, a ty chcesz, żebym była jeszcze weselszą? Jeśli mnie nie nauczysz zapomnieć wygnanego ojca, darmo będziesz chciała nauczyć mnie wesela.

**CELIA**

To mi właśnie dowodzi, że mnie tak nie kochasz jak ja ciebie. Gdyby stryj mój, twój wygnany ojciec, wygnał był twój stryja, księcia, mego ojca, byleś ty ze mną została, nauczyłabym miłość moją uważać twój za mego ojca; i ty byś także to samo zrobiła, gdyby miłość twoja ku mnie z moją ku tobie mierzyć się mogła.

## **ROZALINDA**

Więc dobrze, zapomnę o moim położeniu, aby się z twojego cieszyć.

## **CELIA**

Wiesz, że mój ojciec oprócz mnie innych nie ma dzieci i zdaje się mieć nie będzie; wierzaj mi więc, po jego śmierci będziesz jego dziedziczką, bo co on twojemu ojcu przemocą wydarł, to ja ci oddam z miłości; oddam, na honor! A jeśli przysięgę tę zgwałcę, niech się w poczwarę zamienię. Słodka Różo, kochana Różo, bądź więc wesołą!

## **ROZALINDA**

Będę nią od tej chwili, kuzynko, a na dowód zaczynam rozmyślać, gdzie by znaleźć rozrywkę. Co mówisz o miłości?

## **CELIA**

I owszem, szukaj rozrywki w miłości, tylko nie kochaj żadnego mężczyzny naprawdę, a i na żart nawet nie kochaj, tylko tyle, żebyś mogła bezpiecznie wycofać się kosztem skromnego rumieńca.

## **ROZALINDA**

Gdzie więc znajdziemy rozrywkę?

## **CELIA**

Siądźmy i szyderstwem odgońmy dobrą gospodynię fortunę od jej koła, aby na przyszłość równo dzieliła swoje dary.

## **ROZALINDA**

Ach, gdyby się nam to udało! Bo dobrodziejstwa jej rozdzielone są dziś w najopłakańszy sposób! Dobra, ślepa staruszka najczęściej się myli w podarunkach, które kobietom rozdaje.

## **CELIA**

To prawda. Którym dała piękność, rzadko daje cnotę, a którym dała cnotę, zakazaną daje urodę.

## **ROZALINDA**

Nie, nie zwalaj na fortunę grzechów natury: fortuna jest panią darów tego świata, ale nie rysów natury.

*Wchodzi Probierczyk.*

## **CELIA**

Czy tak sądzisz? Alboż piękne stworzenie, które ulepiła natura, nie może wpaść w ogień zrządzeniem fortuny? Choć natura dała nam dowcip do szydzenia z fortuny, czy nie fortuna przysłała nam tego błazna, aby przeciąć argument?

## **ROZALINDA**

Tu, wyznać muszę, fortuna jest bez miłosierdzia dla natury, gdy naturalnemu głupstwu każe naturalny dowcip przecinać.

## **CELIA**

A i to może nie jest fortuny, ale natury dziełem, która widząc naturalny nasz dowcip za tępy, aby o takich boginiach rozprawiać, przysłała nam naturalnego błazna jak osełkę; bo zawsze tępość błazna jest osełką dowcipu. Dokąd droga, dowcipnisiu?

## **PROBIERCZYK**

Śpiesz pani do ojca co prędzej.

**CELIA**

Czy cię posłem zrobiono?

**PROBIERCZYK**

Nie, na honor, tylko mi szukać pani kazano.

**ROZALINDA**

Gdzie się przysięgi tej nauczyłeś, błazenu?

**PROBIERCZYK**

Od pewnego kawalera, który na swój honor przysięgał, że naleśniki były dobre, i na honor przysięgał, że niegodziwa była musztarda, gdy ja utrzymuję, że naleśniki były niegodziwe, a dobra musztarda; pan kawaler jednak nie krzywoprzysiągł.

**CELIA**

Jak tego dowiedziesz z całą twoją kupą nauki?

**ROZALINDA**

Teraz pora odjąć kaganiec twojej mądrości.

## **PROBIERCZYK**

Przybliżcie się; połóżcie rękę na waszych podbródkach i przysięgnijcie na wasze brody, że hultaj ze mnie.

## **CELIA**

Na nasze brody, gdybyśmy je miały, hultaj z ciebie.

## **PROBIERCZYK**

Na moje hultajstwo, gdybym miał je, byłbym hultajem; ale jeśli przysięgacie na to, czego nie macie, nie krzywoprzysięgacie; a więc i kawaler nie krzywoprzysięgał, przysięgając na honor, którego nigdy nie miał lub jeśli miał kiedy, to już go wyprzysięgał długo wprzód, nim widział te naleśniki i tę musztardę.

## **CELIA**

O kim to chcesz mówić, proszę?

## **PROBIERCZYK**

O pewnym panu w wielkich łaskach u starego Fryderyka, twojego ojca.

## **CELIA**

Łaska mojego ojca daje mu dosyć honoru. Nie mów o nim więcej, bo lada dzień dostaniesz chłostę za twój złośliwy język.

## **PROBIERCZYK**

Tym gorzej, że błaznom nie wolno mówić mądrze o tym, co mądrzy po błazeńsku robią.

## **CELIA**

Przyznaję, że wielką masz rację, bo odkąd odrobinie sensu, którą mieli błazny, milczeć nakazano, odrobina błazeństwa, którą mieli mądrzy, w całym pokazała się blasku. Ach, otóż i *monsieur Le Beau*<sup>6</sup>.

*Wchodzi Le Beau.*

## **ROZALINDA**

Z pełną gębą nowin.

## **CELIA**

---

<sup>6</sup> *le beau* (fr.) – piękny, śliczny; modniś, lowelas. [przypis edytorski]

Którymi będzie nas karmił jak gołąb swoje pisklęta.

**ROZALINDA**

Będziemy więc nowinami nadziane.

**CELIA**

Tym lepiej, będziemy tym smaczniejsze. *Bonjour, monsieur*<sup>7</sup>  
Le Beau; co za nowiny?

**LE BEAU**

Piękne księżniczki, straciłyście rzadką zabawę.

**CELIA**

Zabawę? Jakiego koloru?

**LE BEAU**

Jakiego koloru, pani? Jak mam na to pytanie odpowiedzieć?

**ROZALINDA**

---

<sup>7</sup> *Bonjour, monsieur* (fr.) – dzień dobry panu. [przypis edytorski]

Jak poradzi dowcip lub fortuna.

**PROBIERCZYK**

Albo jak każą przeznaczenia.

**CELIA**

Ruszyłeś konceptem jak martwe ciele ogonem.

**PROBIERCZYK**

Gdybym się na moim stanowisku utrzymać nie umiał —

**ROZALINDA**

Przewróciłbyś koziołka.

**LE BEAU**

Pomieszałyście mi szyki, moje panie. Chciałem wam mówić o przepysznych zapasach, których straciłyście widok.

**ROZALINDA**

To nam opowiedz przynajmniej szczegóły tych przepysznych zapasów.

**LE BEAU**

Opowiem początek, moje panie; jeśli bowiem chcecie, będziecie mogły widzieć koniec. Co najlepszego zostaje, tu się właśnie odbędzie, gdzie stoicie.

**CELIA**

Opowiadaj początek, który już umarł i jest pogrzebany.

**LE BEAU**

Był ojciec, który miał trzech synów —

**CELIA**

To coś na starą bajkę zakrawa.

**LE BEAU**

Trzech młodych synów, pięknego wzrostu i urody —

**ROZALINDA**

A każdy drażał miał draż w ręku —

## **LE BEAU**

A najstarszy poszedł w zapasy z Karolem, książęcym zapaśnikiem, który go w mgnieniu oka powalił z trzema żebrami potrzaskanymi tak, że mało nadziei ratunku zostało; taką samą łaźnię sprawił drugiemu i trzeciemu. Leżą tam rozciągnięci na piasku, a biedny stary ojciec tak żałośnie nad nimi płacze, że wszyscy widzowie w jego łzach udział biorą.

## **ROZALINDA**

Biedny starzec!

## **PROBIERCZYK**

Ale gdzie ta rozrywka, którą straciły panie?

## **LE BEAU**

Właśnie zapasy, o których mówię.

## **PROBIERCZYK**

Z dniem każdym człowiek rozumu się uczy. Pierwszy raz w życiu słyszę, że połamane żebra są przepyszną dla pań rozrywką.

**CELIA**

I ja też, zaręczam.

**ROZALINDA**

Jestli<sup>8</sup> jeszcze jaki amator tej trzaskającej muzyki we własnych bokach, w połamanych żebrach zakochany? Czy chcesz być widzem tych zapasów, kuzynko?

**LE BEAU**

Jeśli się nie oddalicie, będziecie mimowolnymi widzami, bo tu jest plac wybrany, a zapaśnicy już gotowi.

**CELIA**

Właśnie przychodzą. Zostańmy więc i patrzmy.

*Przy odgłosie trąb wchodzą: Księżę Fryderyk, Panowie, Orlando, Karol i Służba.*

---

<sup>8</sup> *jestli* – konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: czy jest. [przypis edytorski]

## **KSIĄŻĘ FRYDERYK**

Zacznijcie. Skoro młody ten człowiek na przedstawienie<sup>9</sup> nasze jest głuchy, niech zapłaci za swoją zarozumiałość.

## **ROZALINDA**

*pokazując Orlanda:*

Czy to jest nowy zapaśnik?

## **LE BEAU**

Tak jest, pani.

## **CELIA**

Ach, on tak młody! A jednak zwycięstwo z ócz mu patrzy.

## **KSIĄŻĘ FRYDERYK**

Jak to, córko i kuzynko, czyście po to się tu wcisnęły, aby zapasów być świadkami?

## **ROZALINDA**

---

<sup>9</sup> *przedstawienie* – tu: wyjaśnienie, tłumaczenie. [przypis edytorski]

Tak jest, książę mój i panie, jeśli się to twojej woli nie sprzeciwia.

## **KSIĄŻĘ FRYDERYK**

Z góry mogę wam zapowiedzieć, że niewiele znajdziecie przyjemności w widowisku, tak są nierówne siły walczących. Przez wzgląd na młodość zaczepnika chciałem go odwieść od przedsięwzięcia, ale rad moich słuchać nie chce. Próbujcie teraz, młode panie, czy będziecie szczęśliwsze ode mnie.

## **CELIA**

Zawołaj go tu, dobry *monsieur* Le Beau.

## **KSIĄŻĘ FRYDERYK**

Próbujcie; nie chcę być świadkiem rozmowy.

*Odchodzi na stronę.*

## **LE BEAU**

Panie zapaśniku, księżniczka chce z tobą mówić.

## **ORLANDO**

Stucham rozkazu z należnym hołdem i uszanowaniem.

## **ROZALINDA**

Młody człowieku, czy ty wyzwaleś księżęcego zapaśnika Karola?

## **ORLANDO**

Nie, piękna księżniczko, pierwszy Karol wszystkich ogólnie wyzwiał na rękę, a ja tak jak inni przychodzę próbować z nim sił mojej młodości.

## **CELIA**

Młody panie, duch twój za śmiały na twoje lata. Widziałeś okrutny dowód sił tego człowieka. Gdybyś mógł sam własnym zmierzyć się okiem lub własnym ocenić się sądem, bojaźń niebezpieczeństwa radziłaby ci wybrać stosowniejsze do sił twoich przedsięwzięcie. Prosimy cię, przez wzgląd na ciebie, pomyśl o własnym bezpieczeństwie i odstęp od twojego zamiaru.

## **ROZALINDA**

Usłuchaj naszej rady, twój honor nic na tym nie ucierpi. Naszą

będzie rzeczą uprosić księcia, aby zapasom koniec położył.

## **ORLANDO**

Błagam was, nie bądźcie zbyt surowe w waszym sądzie – bo sam przyznaję się do winy – że tak pięknych, tak dobrych pań życzeniu posłuszeństwa odmawiam. Ale niech wasze piękne oczy i tkliwe życzenia towarzyszą mi w mojej próbie! Jeśli będę zwyciężony, wstyd spadnie tylko na człowieka upośledzonego; jeśli będę zabity, to tylko umrze człowiek, który od dawna umrzeć pragnie. Nie pokrzywdzę przyjaciół, bo nie zostawiam nikogo, co by po mnie płakał; nie pokrzywdzę świata, bo nic na nim nie posiadam; zajmuję tylko na ziemi miejsce, które lepiej będzie obsadzone, gdy je opuszczę.

## **ROZALINDA**

Chciałabym ci odstąpić odrobinę sił, które posiadam.

## **CELIA**

A ja moje w dodatku.

## **ROZALINDA**

Szczęść ci Boże! Bodajem się pomyliła w moim o tobie

sądzie.

**CELIA**

Niech się spełnią wszystkie twojego serca życzenia!

**KAROL**

Gdzie jest ten młody zuch, co tak gorąco pragnie spocząć na łonie swojej matki ziemi?

**ORLANDO**

Gotowy; ale mniej ambitny w swoich życzeniach.

**KSIĄŻĘ FRYDERYK**

Przestańcie na pierwszym powaleniu.

**KAROL**

Jedno wystarczy, mości księżę; nie będziesz potrzebował zachęcać go do drugiej próby ty, panie, który tak gorąco odwodziłeś go od pierwszej.

**ORLANDO**

Skoro masz zamiar szydzić ze mnie po próbie, nie powinien byś przynajmniej szydzić przed próbą. Ale do dzieła!

**ROZALINDA**

Niech ci Herkules w pomoc przybędzie, młody mężu!

**CELIA**

Chciałabym zostać niewidzialną, aby tego mocarza za nogę chwycić.

*Karol i Orlando pasują się.*

**ROZALINDA**

O, dzielny młodzieńcze!

**CELIA**

Gdybym miała pioruny w oczach, wiem, który by się z nich powalił.

*Karol pada obalony; okrzyki.*

## **KSIĄŻĘ FRYDERYK**

Dosyć! Dosyć.

## **ORLANDO**

Jeszcze! Jeszcze! Mości książę; jeszcze wszystkich sił nie natężył.

## **KSIĄŻĘ FRYDERYK**

Jak ci jest, Karolu?

## **LE BEAU**

Stracił mowę, mości książę.

## **KSIĄŻĘ FRYDERYK**

Wynieście go. *Wynoszą Karola.* Twoje nazwisko, młodzieńcze?

## **ORLANDO**

Nazywam się Orlando, mości książę, jestem najmłodszym synem Rolanda de Bois.

## **KSIĄŻĘ FRYDERYK**

Wolałbym, żebyś innego był synem.  
Ojciec twój zyskał świata poważanie,  
Lecz dla mnie zawsze był nieprzyjacielem;  
Chętniej bym patrzył na twoje zwycięstwo,  
Gdybyś z innego domu ród wywodził.  
Lecz bywaj zdrowy! Dzielny z ciebie młodzian;  
Szkoda, że ojciec twój to imię nosi.

*Wychodzą: Książę, Le Beau i Dwór.*

## **CELIA**

Na miejscu ojca także bym mówiła<sup>10</sup>?

## **ORLANDO**

Tak jestem dumny, że Rolanda synem,  
Najmłodszym synem, żebym się nie mieniał,  
Gdyby mnie książę za syna chciał przybrać.

---

<sup>10</sup> *także bym mówiła* – konstrukcja z partykułą -że; znaczenie: czy tak bym mówiła.

## **ROZALINDA**

Ojciec mój kochał Rolanda jak duszę,  
A świat uczucia ojca mego dzielił.  
Gdybym wiedziała, że to syn Rolanda,  
Łez bym strumieniem błagała go wprzód,  
Nim by rozpoczął niebezpieczną walkę.

## **CELIA**

Idźmy, kuzynko, idźmy szermierzowi  
I podziękować, i otuchy dodać,  
Bo twarde słowa mojego rodzica  
Serce mi krwawią. Dzielnieś się pokazał:  
Jeśli w miłości obietnic dotrzymasz,  
Jak je w zapasach dzisiaj prześcignąłeś,  
Szczęśliwa będzie przyszła twa kochanka.

## **ROZALINDA**

*daje mu tańczuszek, który zdjęta z szyi:*

Noś to, młodzieńcze, na moją pamiątkę.  
Gdyby fortuna wierniejszą mi była,  
Więcej bym dała; lecz nie mam nic więcej.  
Idźmy, kuzynko.

## **CELIA**

Bądź zdrow, młody panie.

## **ORLANDO**

Nie mogę nawet powiedzieć<sup>11</sup>: dziękuję?  
Lepsza mnie częśćka leży powalona,  
A co zostało, drzewem jest bez życia.

## **ROZALINDA**

On woła na nas. Z fortuną uciekła  
I moja duma. Spytam, czego żąda.  
Czy nas wołałeś? Walczyłeś jak rycerz

---

<sup>11</sup> *nie mogę (...)* powiedzieć – konstrukcja z partykułą -że (skröconą do -ż);  
znaczenie: czy nie mogę powiedzieć. [przypis edytorski]

I pokonałeś więcej niż twych wrogów.

## **CELIA**

Czas iść, kuzynko.

## **ROZALINDA**

Jedno jeszcze słowo.

Bądź zdrow, młodzieńcze! Niech Bóg będzie z tobą!

*Wychodzą: Rozalinda i Celia.*

## **ORLANDO**

Jakaż namiętność język mi związała?

Chciała rozmawiać, jam słów znaleźć nie mógł.

*Wchodzi Le Beau.*

Biedny Orlando! Zwyciężył cię, widzę,

Karol lub słabszy od Karola szermierz.

## LE BEAU

Przychodzę dać ci przyjacielską radę:  
Uciekaj śpiesznie; bo choć zasłużyłeś  
Na chwałę, miłość, na poklaski ludu,  
Umysł książęcy w takim dzisiaj stanie,  
Że na złe wszystkie czyny twe tłumaczy;  
Ile kaprysu w księcia jest uczuciach,  
Łatwiej ci pojąć niż mnie wypowiedzieć.

## ORLANDO

Dzięki za radę! – Lecz powiedz mi, panie,  
Z dwóch dam przytomnych szermierskiej rozprawie,  
Powiedz mi, która córką jest księżęcia?

## LE BEAU

Żadna, jeżeli sędzimy z charakteru,  
A niższa wedle natury i prawa.  
Druga jest córką wygnanego księcia,  
Przywłaszczyciela wolą zatrzymana  
Na towarzyszkę córki. Te panienki

Czulej niżeli siostry się kochają.  
Od niejakiego jednak czasu księżę  
Powziął urazę do swej synowicy,  
Dlatego tylko, że ją naród cały  
Dla cnót jej wielkich poważa i ceni,  
Przez pamięć ojca nad losem jej płacze.  
Z boleścią widzę, że złość dotąd skryta,  
Wkrótce wybuchnie. – Bądź zdrow, młody panie!  
A później, później w lepszym niż ten świecie  
Będę twej bliższej znajomości szukał.

## ORLANDO

Dzięki ci, panie, za dobre twe rady!

*Wychodzi Le Beau.*

Jak mną okrutnie gorzki los pomiata!

Z tyrana dworu do tyrana brata.

O, Rozalindo, niebieski aniele!

## SCENA III

*Pokój w pałacu.*

*Celia i Rozalinda.*

**CELIA**

Jak to, kuzynko? Jak to Rozalindo? Kupidynie, zmiłuj się nad nami! Ani słowa?

**ROZALINDA**

Ani jednego, żeby na psa rzucić.

**CELIA**

Słowa twoje zbyt są kosztowne, żeby je kundlom rzucać; rzuć je raczej na mnie i ukąś mnie twoim rozumem.

**ROZALINDA**

To by musiano zamknąć obie kuzynki: jedną, że pokąsana moim rozumem, a drugą, że rozum straciła.

**CELIA**

A wszystko z przyczyny twojego ojca?

**ROZALINDA**

Nie, trochę także z przyczyny córki mojego ojca. O, jak ciernisty świat ten dnia powszedniego!

**CELIA**

To tylko łopuch rzucony na ciebie wśród świątecznej rozpusty; jeżeli bitym nie pójdziemy gościńcem, do naszych przyczepią się sukni.

**ROZALINDA**

Gdyby tylko do mojej przyczepił się sukni, nie trudno byłoby go otrząsnąć, ale ten łopuch w moim jest sercu.

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.